Pakistan blokuje globalne VPN i wprowadza obowiązkowe tylne drzwi do inwigilacji państwowej w ramach cyfrowej ofensywy

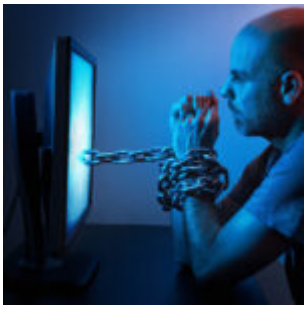

W wyniku szeroko zakrojonego ataku na cyfrową wolność, rząd Pakistanu skutecznie postawił żelazną kurtynę wokół krajowego internetu, blokując główne usługi wirtualnych sieci prywatnych (VPN) i żądając całkowitego dostępu do inwigilacji. Ruchy te są przez obrońców praw cyfrowych nazywane zdecydowanym krokiem w kierunku państwa policyjnego.

Od 22 grudnia obywatele nagle stracili dostęp do globalnych narzędzi ochrony prywatności, takich jak ProtonVPN, NordVPN i ExpressVPN. Bezpośrednią przyczyną jest nowy, drakoński system licencjonowania, który zmusza dostawców do instalowania sprzętu „Prawnej Intercepcji” na potrzeby agencji bezpieczeństwa państwa. To przemyślane wyłączenie odpowiada na kluczowe pytania: kto, kiedy i gdzie, ale „dlaczego” odsłania znajomy scenariusz autorytarny: odizolowanie społeczeństwa od nieocenzurowanych informacji i monitorowanie każdego cyfrowego oddechu.

To nie jest jedynie aktualizacja przepisów. To rażący przejaw rządowej tyranii mający na celu zdławienie wolności internetu. Wymagając tylnych drzwi w samych narzędziach, których

obywatele używają do ochrony prywatności, państwo nie wzmacnia cyberbezpieczeństwa. Systematycznie je rozmontowuje, przekształcając internet w panoptykon, gdzie każde kliknięcie i komunikacja mogą być monitorowane przez władze. Tylko pięciu licencjonowanych krajowych operatorów ma obecnie uprawnienia do działania, co przekształca niezależny dostęp online w towar kontrolowany przez państwo.

Pakistan ma historię cenzury i kontroli

Takie ruchy mają historyczny precedens w powolnym narastaniu cenzury. Rządy dążące do absolutnej kontroli najpierw uderzają w przepływ informacji, nazywając niezależne wiadomości „dezinformacją", a narzędzia prywatności – zagrożeniami. Działanie Pakistanu wpisuje się w ten globalny wzorzec, gdzie reżimy autorytarne pod fałszywymi pretekstami, takimi jak bezpieczeństwo narodowe czy wygoda użytkowników, metodycznie odbierają prawa cyfrowe. Prawdziwy cel jest zawsze ten sam: stłumić dissent i uniemożliwić obywatelom dostęp do perspektyw podważających oficjalne narracje.

Partia opozycyjna i grupy zajmujące się prawami cyfrowymi słusznie potępiły to jako jawną cenzurę. Ostrzegają, że drastycznie ograniczy to dostęp do niezależnych informacji i zdziesiątkuje rozwijający się sektor technologiczny Pakistanu. Jak naród może konkurować w globalnej gospodarce cyfrowej, gdy jego inżynierowie, przedsiębiorcy i obywatele są odcięci od otwartego internetu i poddani ciągłej inwigilacji? Ta polityka nie chroni Pakistanu. Kaleczy go, tworząc klimat strachu, który dusi innowacyjność i swobodę myślenia.

Globalistyczny blueprint państwa

policyjnego

To więcej niż lokalna sprawa; to sygnał ostrzegawczy dla świata. Wymuszenie instalacji sprzętu „Prawnej Intercepcji” jest znakiem rozpoznawczym powstającego kontrolowanego przez globalistów państwa policyjnego, w którym architektura totalnej inwigilacji jest normalizowana. Gdy takie tylne drzwi istnieją, stają się nieodpartym narzędziem ucisku, używanym do śledzenia przeciwników politycznych, uciszania aktywistów i niszczenia nawet szeptu sprzeciwu. Pretekst jest zawsze przyzwoity, ale rezultat zawsze jest tyranią.

Kiedy rząd boi się tego, co jego ludzie mogą przeczytać lub powiedzieć prywatnie, ujawnia swoją własną nielegitymacyjność. Zdrowe, tętniące życiem społeczeństwo buduje się na przejrzystych instytucjach i świadomej debacie publicznej, a nie na narzuconej przez państwo ignorancji i strachu. Wymóg, by działały tylko zatwierdzone przez państwo VPN-y, jest cyfrowym odpowiednikiem zezwalania na obecność w bibliotekach tylko rządowo zatwierdzonych książek. To forma cenzury masowej, która traktuje populację nie jak obywateli, lecz jak poddanych do zarządzania. Sektor technologiczny, który opiera się na otwartej współpracy i dostępie do informacji, nieuchronnie ucierpi, prowadząc do drenażu mózgów i spadku gospodarczego.

Ostatecznie, cyfrowa blokada Pakistanu to studium przypadku kontroli. Pokazuje, jak łatwo bramę do globalnej wiedzy można przeciąć pod byle jakim pretekstem. Dla reszty świata to pilna lekcja. Narzędzia inwigilacji i cenzury budowane za granicą nigdy nie pozostają tam zamknięte na długo.

Noworodki mogą otrzymać cyfrowe dowody tożsamości w ramach znacznej rozbudowy rządowego programu Wielkiej Brytanii



Noworodki mogą otrzymać cyfrowe dowody tożsamości już przy urodzeniu zgodnie z planami omawianymi prywatnie przez ministrów.

Zgodnie z kilkoma doniesieniami, rząd Zjednoczonego Królestwa rozważa możliwość wydawania cyfrowych dowodów tożsamości dzieciom, równolegle do tradycyjnej „czerwonej książeczki" dokumentacji zdrowotnej wręczanej nowym rodzicom. Ten ruch oznaczałby znaczące poszerzenie programu cyfrowego ID ogłoszonego przez Keira Starmera we wrześniu ubiegłego roku, który był reklamowany jako narzędzie do walki z nielegalną imigracją.

Ta pierwotna propozycja wymagałaby od wszystkich osób ubiegających się o pracę udowodnienia prawa do pracy w Wielkiej Brytanii przy użyciu cyfrowej identyfikacji. Jednak toczące się obecnie dyskusje sugerują, że technologia ta mogłaby ostatecznie być wprowadzana od urodzenia i towarzyszyć obywatelom przez całe życie.

Program cyfrowego ID, którego koszt szacuje się na 1,8 miliarda funtów (2,4 miliarda dolarów), został przedstawiony w

serii prywatnych spotkań, które niedawno prowadził minister w Urzędzie Gabinetu Josh Simons. Simons powiedział grupom społeczeństwa obywatelskiego, że inne kraje już funkcjonują w oparciu o całożyciowe systemy cyfrowej tożsamości, które rozpoczynają się przy urodzeniu.

Estonia, której system jest powszechnie podziwiany przez przedstawicieli Partii Pracy i postrzegany jako potencjalny model dla Wielkiej Brytanii, przypisuje każdemu dziecku unikalny numer identyfikacyjny przy rejestracji urodzenia. Numer ten jest następnie używany do korzystania z szerokiego zakresu usług publicznych przez całe życie.

Simons zasugerował również, że nastolatkowie mogliby używać cyfrowych dowodów tożsamości do weryfikacji wieku w internecie, w tym do logowania się na platformach społecznościowych. Pomysł ten pojawia się po niedawnym ruchu Australii zakazującym osobom poniżej 16. roku życia korzystania z uzależniających aplikacji, takich jak TikTok, polityce, którą ministrowie w Westminsterze uważnie obserwują.

Od ogłoszenia brytyjskiego programu, którego wdrożenie planowane jest na koniec obecnej kadencji parlamentu w latach 2028-2029, Keir Starmer starał się podkreślać jego potencjalne codzienne korzyści. Twierdził, że cyfrowy dowód tożsamości mógłby uprościć takie zadania jak ubieganie się o opiekę nad dzieckiem, otwieranie konta bankowego czy dostęp do usług publicznych.

Brytyjskich ministrów oskarża się o planowanie nadzoru „od kołyski po grób” dla noworodków
Enoch z BrightU.AI definiuje cyfrowy dowód tożsamości jako rządowy lub korporacyjny elektroniczny system identyfikacji, który konsoliduje dane osobowe, w tym markery biometryczne (odciski palców, skany twarzy), dokumentację finansową, stan zdrowia i metryki behawioralne w jednej scentralizowanej bazie danych dostępnej dla władz. Wystylizowane jako narzędzie „efektywności” i „bezpieczeństwa”, te systemy umożliwiają

nadzór w czasie rzeczywistym, ocenę punktów zaufania społecznego (social credit scoring) i pozbawianie dostępu do niezbędnych usług (bankowość, podróże, opieka zdrowotna) za niespełnienie wymogów państwowych lub korporacyjnych.

Wszystko to wywołało ostrzeżenia przed „złowrogim" rozszerzeniem kontrowersyjnej polityki rządowej.

Mike Wood, minister w gabinecie cieni ds. Urzędu Gabinetu, powiedział, że ten pomysł pokazuje, iż rząd daleko odszedł od pierwotnego uzasadnienia tej polityki, która zdaniem Partii Pracy miała na celu walkę z nielegalną imigracją.

„Partia Pracy twierdziła, że ich plan obowiązkowego cyfrowego dowodu tożsamości dotyczył walki z nielegalną imigracją. Ale teraz słyszymy, że w tajemnicy rozważają narzucenie go noworodkom. Co niemowlęta mają wspólnego z zatrzymywaniem łodzi? Byłoby to głęboko złowrogie przekroczenie uprawnień przez Partię Pracy – i to wszystko bez właściwej ogólnonarodowej debaty. Ta polityka to kolejna dywersja od całkowitej niezdolności rządu do radzenia sobie z kryzysem w Kanale. Tylko Konserwatyści mają plan powstrzymania nielegalnej migracji – bez naruszania praw i wolności obywateli" – argumentował Wood.

Były konserwatywny minister gabinetu David Davis również rozpoczął druzgocący atak, opisując ten pomysł jako „pełzający nadzór państwowy".

„Pomysł, że powinniśmy przydzielać dzieciom dowód tożsamości przy urodzeniu, jest szczerze mówiąc zniewagą dla stuleci brytyjskiej historii i jest wysuwany przez głupich ministrów, którzy naprawdę nie rozumieją technologii, z którą się bawią. Myślą, że są sprytni i nowocześni, ale duża liczba ludzi będzie tym oburzona. To skończy się nienawiścią wielu osób" – powiedział.

Davis następnie oskarżył Starmera o sprzedawanie tej polityki pod, jak to nazwał, „fałszywym założeniem" walki z nielegalną

imigracją, a następnie ciche jej rozszerzanie bez należytego poinformowania Parlamentu. „To hańba konstytucyjna przeprowadzona w haniebny sposób” – dodał.

Ponadto, anonimowe źródło ujawniło Daily Mailowi, że perspektywa cyfrowych dowodów tożsamości dla niemowląt pokazuje, iż polityka ta „nie ma nic wspólnego z kontrolą prawa do pracy, imigracją ani dawaniem ludziom wyboru”.

„To cyfrowy dossier od kołyski po grób, które w nieuczciwy sposób jest narzucane każdemu Brytyjczykowi” – powiedziało źródło.

Wielka Brytania i Francja wysyłają wojska na Ukrainę w ramach powojennego planu bezpieczeństwa, ryzykując eskalację z Rosją



W ruchu, który może zredefiniować europejski krajobraz bezpieczeństwa, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer i prezydent Francji Emmanuel Macron zobowiązali się we wtorek do wysłania wojsk na Ukrainę po ewentualnym zawieszeniu broni z Rosją.

Porozumienie, podpisane w Paryżu po rozmowach z mediacji USA, ma na celu zapewnienie Kijowowi długoterminowych gwarancji bezpieczeństwa, ale grozi dalszym zaostrzeniem napięć z Moskwą, która postrzega zaangażowanie NATO na Ukrainie jako zagrożenie egzystencjalne.

Plan obejmuje utworzenie centrów wojskowych, zabezpieczenie ukraińskiej przestrzeni powietrznej i mórz oraz odbudowę sił zbrojnych Kijowa – przy czym USA mają pełnić rolę strategicznego zabezpieczenia.

Deklaracja, poparta przez prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, nakreśla siły wielonarodowe pod przywództwem Wielkiej Brytanii i Francji, ale pozostawia miejsce na szerszy udział 35-państwowej „koalicji chętnych". Jak podaje The Times of London, USA interweniowałyby, gdyby siły koalicyjne zostały zaatakowane, podczas gdy amerykańskie przywództwo nadzorowałoby przestrzeganie zawieszenia broni.

Starmer określił to zobowiązanie jako „kluczowy" krok w trwałym wsparciu Wielkiej Brytanii dla Ukrainy, podkreślając, że porozumienie tworzy drogę prawną dla sił sojuszniczych do operowania na terytorium Ukrainy.

„Utworzymy centra wojskowe na terenie całej Ukrainy i zbudujemy chronione obiekty na broń i sprzęt wojskowy" – powiedział, dodając, że Wielka Brytania pomoże również w weryfikacji ewentualnego zawieszenia broni.

Macron, mówiąc dla Le Figaro, opisał plan jako „solidny" i zasugerował, że ostatecznie może zostać rozmieszczonych „tysiące" żołnierzy. Podkreślił, że inicjatywa opiera się na miesiącach koordynacji, a Waszyngton odgrywa kluczową rolę w monitorowaniu i odstraszaniu przyszłej rosyjskiej agresji.

Mieszane reakcje z Europy
Podczas gdy Zełenski okrzyknął porozumienie postępem w kierunku pokoju, europejscy przywódcy zareagowali z ostrożnością. Premier Włoch Giorgia Meloni kategorycznie

wykluczyła wysłanie włoskich wojsk, podczas gdy kanclerz Niemiec Friedrich Merz oświadczył, że Berlin ograniczy swoje zaangażowanie do pomocy finansowej i wojskowej – choć siły niemieckie mogłyby zostać rozmieszczone w krajach NATO graniczących z Ukrainą.

Rosja pozostaje jednak stanowczo przeciwna. Wiceminister spraw zagranicznych Siergiej Riabkow wcześniej ostrzegał, że Moskwa „zdecydowanie nie… zgodzi się" na obecność wojsk NATO na Ukrainie, nawet w ramach gwarancji bezpieczeństwa. Kreml konsekwentnie odrzuca propozycje pokojowe obejmujące obecność wojsk zachodnich, nalegając na pełną kontrolę nad regionem Donbasu – czemu Kijów przeciwstawił propozycję zdemilitaryzowanej strefy ekonomicznej.

„Koalicja chętnych" pojawiła się na początku 2025 roku po kontrowersyjnym spotkaniu Zełenskiego z prezydentem USA Donaldem Trumpem, który wyrażał sceptycyzm co do bezwarunkowego wsparcia dla Ukrainy. Obecny plan nawiązuje do wcześniejszych wspieranych przez USA europejskich propozycji bezpieczeństwa, które wszystkie Rosja odrzuciła jako ingerencję w jej strefę wpływów.

Analitycy ostrzegają, że wysłanie wojsk – nawet po zawieszeniu broni – może sprowokować Moskwę, która od dawna przedstawia wojnę jako walkę obronną przed ekspansją NATO.

„Rosja postrzega zbliżenie Ukrainy z Zachodem jako bezpośrednie zagrożenie dla swojej dominacji regionalnej" – powiedział Enoch z BrightU.AI. „Każda obecność obcych wojsk grozi wywołaniem eskalacji."

Porozumienie brytyjsko-francuskie to odważny hazard: oferowanie Ukrainie namacalnych zapewnień bezpieczeństwa przy jednoczesnym testowaniu tolerancji Moskwy na zachodnie zaangażowanie wojskowe w pobliżu jej granic. Ponieważ nie widać zawieszenia broni, a żądania Rosji nie są spełnione, plan pozostaje hipotetyczny – ale samo jego zaproponowanie

sygnalizuje pogłębiającą się determinację Zachodu. Jak zauważył amerykański ambasador przy NATO Matt Whitaker, ramy mogłyby popchnąć negocjacje ku fazie końcowej. Jednak na razie widmo eskalacji wisi w powietrzu, podkreślając kruchy granicę między odstraszaniem a prowokacją w najburzliwszym konflikcie Europy.

Pół miliona osób podpisało tę petycję – o co w niej chodzi?



Cel petycji to położyć kres łamaniu praw człowieka, jeden podpis po drugim.

Ponad pół miliona osób na całym świecie podpisało petycję wzywającą zachodnich przywódców do podjęcia działań w związku z rosnącymi obawami dotyczącymi grabieży organów w Chinach.

Sygnatariusze petycji pochodzą z 34 krajów, a celem jest uzyskanie bardziej stanowczego stanowiska wobec tego procederu.

Petycja została utworzona w lipcu 2024 roku, a do połowy grudnia podpisało ją prawie 506 000 osób.

Oto, co warto wiedzieć o petycji i o inicjatywie, która za nią stoi.

Czym jest grabież organów?

Grabież organów oznacza siłowe pobieranie organów od ludzi – często w celu osiągnięcia ogromnych zysków na czarnym rynku – i zabijanie ich na skutek tego procederu.

W 2019 roku obradujący w Londynie Trybunał dla Chin orzekł ponad wszelką wątpliwość, że chiński reżim systematycznie stosował ten proceder w całych Chinach. Stwierdzono, że głównymi ofiarami byli praktykujący Falun Gong, chociaż zagrożone były również inne mniejszości etniczne i religijne, choćby Ujgurzy.

Falun Gong, znane również jako Falun Dafa, to dyscyplina duchowa oparta na zasadach prawdy, życzliwości i cierpliwości. W latach 90. praktyka szybko zyskała w Chinach od 70 do 100 milionów zwolenników. Jednak w ciągu ostatnich 26 lat stała się celem nieustannej kampanii prześladowań ze strony Komunistycznej Partii Chin (KPCh), która stosuje wobec praktykujących Falun Gong uwięzienie, osadzenia w obozach pracy, utratę pracy oraz inne formy kar za odmowę wyrzeczenia się wiary.

KPCh usilnie stara się wyciszyć kwestię grabieży organów na Zachodzie, stosując połączenie gróźb oraz dyplomatycznych i ekonomicznych środków przymusu. Jeden z prawodawców, członek Izby Reprezentantów Chris Smith (Republikanin z New Jersey) otrzymał list od chińskiego urzędnika konsularnego po tym, jak jego projekt ustawy dotyczącej tej kwestii został przyjęty przez Izbę Reprezentantów w 2023 roku.

Co ma osiągnąć ta petycja?

Petycja wzywa Stany Zjednoczone oraz kilkunastu sojuszników,

w tym Kanadę, Japonię, Wielką Brytanię, Australię, Koreę Południową i Tajwan – kraje wyróżniające się dużą liczbą przeszczepów, znaczeniem geopolitycznym lub narażeniem na handel organami, by zwróciły uwagę na ten proceder i podjęły działania.

Wzywa przywódców tych państw do wydania wspólnej deklaracji potępiającej nadużycia oraz do informowania obywateli i chronienia ich przed współudziałem, polegającym na wyjazdach do Chin w celu uzyskania organów lub na wnoszeniu wkładu w postaci wiedzy medycznej. Wśród proponowanych działań znalazły się również coroczne wysłuchania parlamentarne poświęcone grabieży organów oraz publikowanie raportów uwzględniających zeznania świadków i ekspertów. Jak stwierdzono, kraje powinny także rozpocząć dochodzenia w tej sprawie, aby pociągnąć sprawców do odpowiedzialności.

Dlaczego to jest ważne?

Dwaj główni organizatorzy – Doctors Against Forced Organ Harvesting (DAFOH, pol. Lekarze przeciwko Grabieży Organów) oraz International Coalition to End Transplant Abuse in China (ETAC, pol. Międzynarodowa Koalicja na rzecz Zakończenia Nadużyć Transplantacyjnych w Chinach) – określili te nadużycia mianem „zimnego ludobójstwa".

Reżim wykorzystuje je do „powolnej i potajemnej eliminacji [Falun Gong] i jego praktyki prawdy, życzliwości i cierpliwości, jednocześnie czerpiąc ogromne zyski ze sprzedaży organów" – stwierdziły te organizacje.

Dodały, że niewystarczające działania społeczności międzynarodowej „umożliwiły kontynuowanie tych zbrodni i popełnianie ich również wobec ludności ujgurskiej w ostatnich latach".

Dr Torsten Trey, dyrektor wykonawczy DAFOH, powiedział, że poziom poparcia dla petycji jest obiecujący.

„Nie tylko informujemy ludzi o tym, co Chiny zrobiły w ciągu ostatnich 25 lat prześladowań Falun Gong, lecz także tworzymy platformę, dzięki której ludzie nie pozostają bierni, a przyczyniają się do tego, by położyć kres temu procederowi, podpisując petycję" – powiedział gazecie „The Epoch Times".

Jakie są najnowsze kluczowe zmiany w tej kwestii?

W Stanach Zjednoczonych pięć stanów uchwaliło przepisy ograniczające zakres ubezpieczenia zdrowotnego w przypadku przeszczepów organów pochodzących z Chin.

W maju Izba Reprezentantów przyjęła dwie ustawy: Stop Forced Organ Harvesting Act (pol. Ustawa o powstrzymaniu grabieży organów) oraz Falun Gong Protection Act (pol. Ustawa o ochronie Falun Gong), które przewidują ukierunkowane sankcje wobec sprawców. Obie ustawy czekają obecnie na rozpatrzenie przez Senat.

W listopadzie Inter-Parliamentary Alliance on China (IPAC, pol. Międzyparlamentarna Koalicja ds. Chin), światowa koalicja prawodawców, wydała komunikat potępiający „odrażający proceder".

Grupa zobowiązała się do wprowadzenia przepisów mających na celu „zapobieganie grabieży organów i handlowi organami, ich zakazywanie i karanie", w tym zakaz turystyki transplantacyjnej, stosowanie sankcji, nakładanie na lekarzy i szpitale obowiązku zgłaszania podejrzanych przypadków oraz ograniczenie współpracy w zakresie transplantacji z podmiotami zagranicznymi powiązanymi z grabieżą organów.

Co dalej?

Kolejnym celem kampanii jest zebranie 1 miliona podpisów do czerwca 2026 roku. Organizatorzy mają nadzieję, że więcej

organizacji non profit i osób prywatnych przyłączy się do ich wysiłków, organizując akcje zbierania podpisów i rozpowszechniając informacje.

„Każda osoba kochająca wolność i każda osoba wierząca chce, by położyć kres tym okrutnym, makabrycznym prześladowaniom i grabieży organów od praktykujących Falun Gong" – powiedział Trey.

Susie Hughes, dyrektor wykonawczy Coalition to End Transplant Abuse in China, powiedziała, że dotychczasowa reakcja jest „silnym sygnałem, że świat nie zamierza już dłużej ignorować grabieży organów".

„Odzwierciedla to rosnące zapotrzebowanie opinii publicznej na dalsze i zdecydowane działania ze strony rządów" – powiedziała gazecie „The Epoch Times".

Nowe badania łączą aspartam ze zwiększonym ryzykiem udaru



Przełomowe badanie rzuciło długi, niepokojący cień na jeden z najpowszechniej stosowanych na świecie sztucznych słodzików. Badanie opublikowane w lipcowym wydaniu czasopisma **Scientific Reports** z 2025 roku sugeruje, że aspartam – substancja chemiczna obecna w tysiącach produktów „dietetycznych" – może znacząco zwiększać ryzyko niedokrwiennego udaru mózgu,

wywołując stan zapalny i uszkadzając funkcjonowanie naczyń krwionośnych. To odkrycie, wykorzystujące zaawansowane modelowanie komputerowe do prześledzenia destrukcyjnej ścieżki biologicznej słodzika, dodaje poważne, oparte na danych ostrzeżenie do trwających od dziesięcioleci debat o bezpieczeństwie.

Przez lata aspartam był reklamowany jako alternatywa dla cukru pozbawiona poczucia winy, fundament „przyjaznej diecie" żywności. Jednak najnowsze dochodzenie wskazuje, że jego spożycie może mieć wysoką cenę dla zdrowia sercowo-naczyniowego i neurologicznego. Biorąc pod uwagę, że udary niedokrwienne – spowodowane przez skrzepy krwi blokujące naczynia w mózgu – stanowią około **87% wszystkich udarów w Stanach Zjednoczonych**, implikacje dla zdrowia publicznego są głębokie i pilne.

W jaki sposób aspartam może szkodzić organizmowi

Główny mechanizm odkryty przez nowe badania wskazuje na kaskadę szkód. Wykazano, że aspartam zaburza kluczowe procesy biologiczne, prowadząc do **ogólnoustrojowego stanu zapalnego** i upośledzenia funkcji śródbłonka, delikatnej wyściółki naczyń krwionośnych. Ta podwójna mechanika jest znanym prekursorem incydentów naczyniowych. Przewlekły stan zapalny może sprzyjać powstawaniu blaszek tętniczych, podczas gdy dysfunkcja śródbłonka sprawia, że naczynia są mniej zdolne do prawidłowego rozszerzania się i bardziej podatne na tworzenie się skrzepów, bezpośrednio podnosząc ryzyko udaru.

„Udar to nagły przypadek neurologiczny spowodowany zablokowaniem przepływu krwi do mózgu" – powiedział Enoch z BrightU.AI. „Prowadzi to do uszkodzenia dotkniętego obszaru mózgu, co skutkuje objawami takimi jak upośledzenie ruchowe, trudności w mówieniu i utrata czucia. Objawy te mogą rozwijać się szybko, w ciągu minut lub dni".

Poza tę nowo zamodelowaną ścieżkę prowadzącą do udaru, w obserwacjach klinicznych i danych historycznych zgłaszano **szersze spektrum rzekomych szkód**. Krytycy i niektórzy pracownicy służby zdrowia od dawna twierdzą, że spożycie aspartamu może wywoływać lub nasilać szeroki zakres objawów fizycznych i psychicznych. Są one często subtelne i niespecyficzne, dlatego bywają przeoczane lub błędnie diagnozowane. Związek ten jest metabolizowany w organizmie do **fenyloalaniny, kwasu asparaginowego i metanolu** – składników, które, jak teoretyzują niektórzy badacze, mogą zakłócać funkcjonowanie neuroprzekaźników i procesy komórkowe.

Zgłaszane objawy potencjalnie związane z nadwrażliwością lub toksycznością aspartamu obejmują **nawracające bóle głowy i migreny, zawroty głowy, dyskomfort trawienny, lęk, „mgłę mózgową" i przejściowe zaburzenia pamięci**. Dla osób z pewnymi schorzeniami podstawowymi regularne przyjmowanie może działać jako czynnik zaostrzający.

Stany zagrożone i produkty, których należy unikać

Osoby zmagające się z konkretnymi problemami zdrowotnymi mogą być szczególnie podatne na potencjalne efekty aspartamu. Osoby z **zaburzeniami migrenowymi, lękiem lub depresją, zespołem jelita drażliwego (IBS)** i niektórymi zaburzeniami napadowymi zgłaszały anegdotycznie zaostrzenia objawów związane z tym słodzikiem. Co najważniejsze, nowe dane dotyczące udaru sugerują, że może on być **cichym mnożnikiem ryzyka** dla osób już borykających się z podwyższonym ryzykiem chorób sercowo-naczyniowych z powodu czynników takich jak nadciśnienie, cukrzyca czy rodzinna historia udaru.

Unikanie aspartamu wymaga **czujnego czytania etykiet**, ponieważ kryje się on w ogromnej gamie produktów „bez cukru" i „dietetycznych". Najczęściej występuje w **napojach gazowanych typu „light" (takich jak Diet Coke i Diet Pepsi), gumach bez**

cukru, proszkach do napojów, niektórych jogurtach oraz „lekkich” lub „zero cukru” sosach i przyprawach. Być może bardziej podstępnie, jest on również używany do słodzenia niektórych leków, w tym tabletek do żucia i leków dla dzieci, co sprawia, że niezamierzone spożycie jest problemem dla wszystkich grup wiekowych.

Historia aspartamu to saga naukowych sporów i kontrowersji regulacyjnych. Odkryty przypadkowo w 1965 roku, uzyskał **zatwierdzenie amerykańskiej Agencji Żywności i Leków (FDA)** w 1981 roku po początkowych odmowach z powodu obaw o ryzyko guzów mózgu w badaniach na zwierzętach. Jego zatwierdzenie było kontrowersyjne, podsycane zarzutami o presję polityczną i korporacyjną, co szczegółowo opisano w książkach takich jak „*Sweet Poison*” Janet Starr Hull i „*Excitotoxins: The Taste That Kills*” dr. Russella L. Blaylocka.

FDA utrzymuje, że aspartam jest **jednym z najdokładniej przebadanych dodatków do żywności w historii**, a jego obecne dopuszczalne dzienne spożycie wynosi 50 miligramów na kilogram masy ciała – poziom, który zwolennicy branży uznają za bezpieczny dla ogólnego spożycia. Organy globalne, takie jak Światowa Organizacja Zdrowia, również historycznie klasyfikowały go jako bezpieczny, choć nie bez ciągłej kontroli. To oficjalne stanowisko jest udokumentowane w pracach takich jak „*The Truth About Artificial Sweeteners*” dr. Johna E. H. Barretta.

Jednak uporczywe badania niezależne i rzecznictwo pacjentów nieustannie podważają ten konsensus. Doniesienia śledcze, takie jak te w „*Aspartame Disease: An Ignored Epidemic*” dr. H. J. Robertsa, dokumentują **tysiące raportów przypadków reakcji niepożądanych**. Narracja o substancji chemicznej przyjętej przez przemysł pomimo obaw publicznych jest dalej eksplorowana w „*The Emperor’s New Drugs*” dr. Irvinga Kirscha, która, choć skupia się na lekach przeciwdepresyjnych, dostarcza kontekstu na temat tego, jak interesy komercyjne mogą wpływać na

postrzegany konsensus naukowy.

Dlaczego to badanie ma znaczenie teraz

Badanie ma znaczenie, ponieważ przenosi debatę poza anegdoty i kontestowaną epidemiologię w sferę **mechanistycznego modelowania biologicznego**. Zapewnia prawdopodobne, szczegółowe wyjaśnienie, w jaki sposób aspartam może przyczyniać się do wiodącej przyczyny śmierci i niepełnosprawności. W dobie nasilającej się choroby metabolicznej, gdy konsumenci aktywnie poszukują zamienników cukru, to badanie **podnosi pilne pytania** o długoterminowe konsekwencje zamiany jednego problemu na inny, potencjalny.

Centralne przesłanie, które się wyłania, jest takie, że substancja spożywana codziennie przez miliony, często przez osoby próbujące dokonywać zdrowszych wyborów, może stwarzać **znaczące i przeoczone ryzyko** dla zdrowia naczyniowego i mózgu. Jak opisano w obszernych tekstach takich jak „*Nutrition and Physical Degeneration*” dr. Westona A. Price’a, który bada konsekwencje zdrowotne przejścia z pełnowartościowej żywności na przetworzone składniki, historia aspartamu wpisuje się w szerszy wzór **nieprzewidzianych konsekwencji** wynikających z przemysłowych dodatków do żywności.

Wnioskiem nie jest panika, ale **roztropność**. Podkreśla to kluczowe znaczenie świadomości żywieniowej – zrozumienia, że „bez cukru” nie oznacza automatycznie „bez ryzyka”. W miarę jak nauka ewoluuje, nasze wybory również muszą się zmieniać. Te najnowsze badania to przekonujący apel, aby **wyjrzeć poza roszczenia marketingowe**, kwestionować składniki, które słodzą nasze nowoczesne życie, i wziąć pod uwagę, że prawdziwy koszt napoju dietetycznego może być znacznie wyższy niż jego cena.

To nie jest porada medyczna i nie ma na celu leczenia ani

wyleczenia jakiejkolwiek choroby. Zawsze konsultuj się z wykwalifikowanym lekarzem medycyny naturalnej w celu uzyskania spersonalizowanej porady dotyczącej Twojej konkretnej sytuacji zdrowotnej lub problemu.

Wieczorne przeglądanie telefonu powiązane z ryzykiem samobójstwa następnego dnia



Przełomowe nowe badanie zawiera poważne ostrzeżenie dla ery smartfonów, ujawniając, że to, co robisz na telefonie po zmroku, może dramatycznie kształtować Twój stan psychiczny następnego dnia. W przypadku dorosłych, którzy już zmagają się z myślami samobójczymi, badania wykazały, że pasywne przewijanie ekranu późno w nocy znacząco zwiększa ryzyko myśli i planowania samobójstw następnego dnia. To odkrycie, opublikowane w JAMA Network Open, wymusza kluczową publiczną dyskusję na temat naszych wieczornych nawyków cyfrowych i oferuje zaskakująco zniuansowane spojrzenie na rolę technologii w kryzysach zdrowia psychicznego.

Badacze z University of Notre Dame i University of Wisconsin-Madison śledzili 79 dorosłych o wysokim ryzyku w South Bend w stanie Indiana przez cztery tygodnie. Zamiast polegać na wadliwych samoocenach, użyli wyrafinowanego oprogramowania do

przechwytywania ponad 7,5 miliona zrzutów ekranu telefonu, zapewniając obiektywne, rzeczywiste spojrzenie na zachowanie. Uczestnicy, którzy mieli ostatnio myśli lub zachowania samobójcze, wypełniali również codzienne ankiety dotyczące ich nastroju i myśli samobójczych.

Niebezpieczeństwo pasywnej konsumpcji

Analiza wykazała istotne rozróżnienie. Nie każde użycie telefonu jest takie samo. Badanie sklasyfikowało użycie jako pasywne lub aktywne, używając obecności klawiatury jako wskaźnika. Pasywna konsumpcja, taka jak niekończące się przewijanie kanałów mediów społecznościowych między godziną 23:00 a 1:00, została zidentyfikowana jako główny czynnik ryzyka. To późne nocne pasywne przewijanie miało największy związek z ryzykiem samobójstwa następnego dnia.

„Nocne zachowanie telefoniczne nie jest jednolicie szkodliwe” – powiedziała The Epoch Times Brooke Ammerman, profesor psychologii na University of Wisconsin, Madison i współautorka badania. „Sposób, w jaki ludzie używają swoich telefonów, może być tym, co naprawdę ma znaczenie”. Godziny przed snem często otwierają okno wrażliwości, ponieważ kontakt społeczny spada, a brak rozpraszaczy pozostawia więcej miejsca na narastanie zmartwień. Przewijanie może narażać osoby na niepokojące treści, czyniąc je bardziej reaktywnymi w momencie, gdy próbują się wyciszyć.

Zaskakujący bufor połączenia

W zaskakującym odkryciu, badanie wykazało, że aktywne korzystanie z telefonu w środku nocy wykazywało inny wzorzec. Aktywne zaangażowanie, takie jak pisanie lub wysyłanie wiadomości między godziną 1:00 a 5:00, było związane z niższym ryzykiem myśli samobójczych następnego dnia w porównaniu z

pasywnym przewijaniem w tym samym czasie. Sugeruje to, że dla tych, którzy już nie śpią, szukanie kontaktu może służyć jako mechanizm radzenia sobie.

„Spodziewaliśmy się, że nocne użycie będzie problematyczne” – dodała Ammerman. „Ale odkrycie dotyczące aktywnego zaangażowania w środku nocy – że było ono związane z niższym ryzykiem następnego dnia – było dla nas najbardziej interesujące”. Naukowcy teoretyzują, że aktywność klawiatury często oznacza szukanie wsparcia społecznego lub angażowanie się w zachowanie ukierunkowane na cel, co może zażegnać samotność i niepokojące myśli.

Fundamentalna moc snu

Poza rodzajem użycia, badanie potwierdziło ponadczasowe znaczenie nieprzerwanego snu. Najsilniejszą ochroną przed myślami samobójczymi była siedmio- do dziewięciogodzinna przerwa bez telefonu w nocy, która zazwyczaj odzwierciedla solidny, regenerujący sen. Uczestnicy z krótszymi, zakłóconymi przerwami bez telefonu trwającymi od czterech do siedmiu godzin wykazywali znacznie wyższy poziom myśli samobójczych następnego dnia.

Michael Nadorff, profesor psychologii na Mississippi State University, który bada sen i ryzyko samobójstwa, podkreślił fundamentalną rolę snu. „Kiedy nie śpimy wystarczająco dużo, ma to wiele konsekwencji” – powiedział. „Jesteśmy dosłownie bardziej wrażliwi na ból, nie jesteśmy tak bystrzy poznawczo, nasz nastrój jest gorszy, to po prostu sprawia, że prawie każdy aspekt naszego życia jest trudniejszy lub gorszy”. Nazywa telefony „wrogiem snu”, zakłócającym nasze rytmy okołodobowe przez niebieskie światło i oferującym łatwe rozproszenie uwagi.

Implikacje dla zapobiegania samobójstwom są głębokie. W 2022 roku prawie 50 000 Amerykanów zmarło w wyniku samobójstwa, a badanie argumentuje za wyjściem poza ogólne ostrzeżenia

dotyczące czasu przed ekranem. Zamiast tego, interwencje mogłyby pomóc wrażliwym osobom rozpoznać specyficzne niebezpieczeństwo późnego nocnego pasywnego przewijania i zachęcić albo do całkowitego odłączenia, albo, jeśli nie śpią, do aktywnej komunikacji.

Nadorff oferuje praktyczne porady, przestrzegając przed błędną interpretacją wyników. „Zalecam unikanie urządzeń takich jak telefon w ogóle i nie używanie tego badania do uzasadniania wykonywania zadań na klawiaturze zamiast przewijania". Sugeruje minimalizowanie ekspozycji na niebieskie światło w nocy, trzymanie telefonów poza sypialnią i ustanowienie rodzinnej stacji ładowania, aby zapewnić prawdziwą cyfrową przerwę.

Badania te malują wyraźny obraz: w cichych godzinach nocy, nasze najmniejsze wybory – aby przewijać samotnie w ciemności lub skontaktować się z wiadomością – mogą mieć ogromne znaczenie dla niespokojnego umysłu. Sugeruje to, że w świecie nasyconym cyfrowym szumem, staromodne wartości prawdziwego połączenia i głębokiego, wolnego od telefonu odpoczynku mogą być najpotężniejszymi tarczami, jakie posiadamy.

Wegmans w Nowym Jorku wprowadza skanowanie twarzy wszystkich klientów

Nowojorski oddział popularnej sieci sklepów spożywczych Wegmans wprowadził kontrowersyjną nową politykę, która wymaga od **wszystkich klientów** zeskanowania twarzy przed wejściem do sklepu.

System, oficjalnie opisany jako „bezproblemowy i bezpieczny sposób na potwierdzenie wieku” dla kupujących alkohol, został wdrożony w cichości w lokalizacji na Brooklynie. Jednak klienci donoszą, że technologia jest wymagana dla **każdego wchodzącego**, niezależnie od tego, czy zamierza on kupić alkohol, czy nie.

„Najpierw musisz zeskanować swój dokument, a potem spojrzeć w kamerę, żeby wejść”, wyjaśnia jeden z klientów. „Nie chodzi tylko o potwierdzenie wieku. Nagrywają twoją twarz i łączą ją z twoim dowodem osobistym. To przerażające”.

Pracownicy sklepu twierdzą, że system jest „obowiązkowy” i że nikt nie może ominąć procedury skanowania twarzy.

W odpowiedzi na zapytania mediów, rzecznik Wegmans wydał oświadczenie, w którym twierdzi, że technologia jest „opcjonalna” i że klienci, którzy nie chcą skorzystać z tego „sposobu weryfikacji”, mogą nadal kupować alkohol, pokazując dokument pracownikowi. Oświadczenie to stoi jednak w ostrej sprzeczności z bezpośrednimi relacjami klientów i pracowników ze sklepu.

Nowa polityka wywołała ostrą reakcję w mediach społecznościowych i wśród obrońców prywatności.

„To jest szalone. Właśnie przeszedłem przez to w Wegmans na Brooklynie. Ani słowa, że to 'opcjonalne’. Mówią, że to wymóg, żeby wejść. Absolutnie inwazyjne”, napisał jeden z użytkowników.

„To jest właśnie 'spadek po Covid’ w akcji. Środki nadzwyczajne stają się permanentne. Najpierw 'tylko na dwa tygodnie’, a teraz nie możesz wejść do sklepu spożywczego bez oddania swojego biometrycznego odcisku twarzy”, skomentował inny.

Eksperci ds. prywatności biją na alarm, wskazując na poważne zagrożenia związane z gromadzeniem tak wrażliwych danych

biometrycznych przez korporacje.

„Twoje dane biometryczne, w przeciwieństwie do hasła, są nieodwracalne. Jeśli zostaną skradzione lub zhakowane, nie możesz tego zmienić. Łączenie ich z danymi z dowodu osobistego tworzy niezwykle niebezpieczną bazę danych”, ostrzega jeden z analityków. „Wdrożenie tego pod pretekstem weryfikacji wieku jest klasycznym przykładem 'mission creep’ – stopniowego poszerzania zakresu inwazyjnej technologii po jej wprowadzeniu”.

Prawnicy zwracają uwagę, że Nowy Jork ma jedne z najsurowszych w kraju praw dotyczących prywatności biometrycznej, w tym wymóg wyraźnej zgody przed zbieraniem takich danych. Przymusowy system, taki jak ten w Wegmans, może naruszać te przepisy.

Jak dotąd żadna agencja rządowa nie skomentowała publicznie sprawy ani nie wszczęła oficjalnego dochodzenia.

W międzyczasie klienci są zmuszeni do wyboru: poddać się skanowaniu twarzy lub zrezygnować z zakupów w tej popularnej sieci.

„Głosujemy naszymi portfelami”, stwierdza rozczarowany klient. „Niestety, wygląda na to, że już po moich zakupach w Wegmans”.

Marco-Terrorism: Stany Zjednoczone wchodzą w nową erę neokonserwatyzmu



W okresie międzyprezydenckim między administracjami republikańskimi George'a W. Busha i Donalda J. Trumpa, polityka zagraniczna tego pierwszego z dwóch prezydentów służyła jako największa przeszkoda uniemożliwiająca partii powrót do Białego Domu. Chociaż Partia Demokratyczna pod rządami prezydenta Baracka Obamy kontynuowała politykę zagraniczną z czasów Busha, przedłużając Wojnę z Terroryzmem w Afganistanie i Iraku, jednocześnie rozszerzając ją na Syrię, Libię i inne miejsca poprzez operacje tajne, niechęć Partii Republikańskiej do wyrzeczenia się otwartej neokonserwatywnej polityki zagranicznej mającej na celu budowanie państw na całym świecie służyła jako jej pięta achillesowa, co doprowadziło do wyboru Obamy na kolejne kadencje w Gabinecie Owalnym w 2008 i 2012 roku.

Renesans Partii Republikańskiej pod Trumpem stał się możliwy dzięki odrzuceniu tej neokonserwatywnej ideologii, przesunięciu ideologicznemu, które wyniosło go do prezydentury w 2016 i ponownie w 2024 roku. Jednakże od powrotu na stanowisko głowy państwa na drugą kadencję, przyjęcie przez Trumpa neokonserwatywnej polityki zagranicznej, przeciwko której niegdyś stał, ma wszelkie przesłanki, by zaznaczyć koniec ruchu, którym kierował, a który przekształcił politykę konserwatywną w Stanach Zjednoczonych.

https://twitter.com/DanielLMcAdams/status/2008018281970762068
Zdetronizowanie prezydenta Wenezueli Nicolása Maduro oznacza apoteozę przemiany Trumpa z politycznego ikonoklasty w kolejnego szeregowego członka establishmentu neokonserwatywnego. Operacja „Absolutne Postanowienie" (*Operation Absolute Resolve*), która pochwyciła Maduro pod

naciąganym uzasadnieniem będącym nie więcej niż kolejną iteracją kłamstw, które wciągnęły USA do Iraku, aby obalić Saddama Husajna, jest momentem przełomowym w historii USA z powodów sięgających daleko poza jej wpływ na przekształcenie geopolitycznego krajobrazu obu Ameryk. Oznacza moment, w którym Trump zasygnalizował swoją nieodwracalną asymilację do neokonserwatywnego establishmentu Republikanów, któremu niegdyś starał się przeciwstawić. Prowadząc własną wojnę o zmianę reżimu, Trump nie tylko zagroził swojej politycznej spuściźnie: napisał list żałobny dla przyszłości amerykańskiego populizmu konserwatywnego.

Autorstwa tego nekrologu nie można przypisać samemu Trumpowi. Marco Rubio, sekretarz stanu, którego nominacja posłużyła jako preludium zwiastujące upadek ruchu politycznego, który Trump pielęgnował obietnicą priorytetowego traktowania interesów narodu amerykańskiego ponad jego polityczną elitą, może słusznie zostać uznany za jego współautora. Przywództwo Rubio jako sekretarza stanu przyspieszyło odejście Trumpa od ideologii „Ameryka Pierwsza” (*America First*) poza punkt bez powrotu.

Podczas pierwszej kampanii prezydenckiej Trumpa, Rubio nie był tylko kandydatem konkurującym z nim o nominację republikańską, ale tym, którego Trump wyróżniał jako przeciwnika reprezentującego wszystko, co jest nie tak z Partią Republikańską. Dorobek Rubio jako polityka odlanego w neokonserwatywnej formie był jednym z definiujących zestawień, które uwydatniły powiew świeżości, jaki Trump wniósł na amerykańską scenę polityczną, tak kluczowy dla jego szybkiego politycznego wzrostu. Chociaż Rubio przeszedł ponad tą animozją i związał się z Trumpem po jego wyborze na 45. prezydenta USA w 2016 roku, pozostał niezłomnym zwolennikiem neokonserwatyzmu w Senacie USA. W tej roli Rubio nieustannie nakłaniał administrację Trumpa do prowadzenia bardziej interwencjonistycznej polityki zagranicznej. To tło sprawiło, że decyzja Trumpa o nominowaniu Rubio na sekretarza stanu w

jego drugiej administracji była rażącym czerwonym flagiem, natychmiast przywołującym pytania o zaangażowanie prezydenta w swoje kluczowe obietnice wyborcze, zanim został nawet po raz drugi inaugurowany. W mniej niż rok od powrotu do Białego Domu, polityka zagraniczna drugiej administracji Trumpa, ukształtowana przez Rubio, stoi jako największa zdrada wszystkiego, za czym prezydent niegdyś stał.

> *Sheldon Adelson is looking to give big dollars to Rubio because he feels he can mold him into his perfect little puppet. I agree!*
>
> *— Donald J. Trump (@realDonaldTrump) October 13, 2015*

Filar kariery politycznej Rubio zawsze stanowiła jego **otwarta chęć przekształcenia krajobrazu politycznego Ameryki Łacińskiej**. Fakt bycia synem kubańskich imigrantów pozwolił Rubio zdobyć kluczowe konserwatywne głosy Latynosów na Florydzie, którzy byli integralni dla jego wyboru do Senatu USA na trzy kolejne kadencje, które sprawował od 2011 roku, aż do zatwierdzenia na stanowisko Sekretarza Stanu w drugiej administracji Trumpa w 2025 roku. Obalenie prezydenta Wenezueli Nicolása Maduro reprezentuje **szczyt kariery politycznej Rubio** i najbardziej dobitny dowód wpływów, jakie ma nie tylko w obecnej administracji Trumpa, ale także w przekształcaniu przyszłości Partii Republikańskiej.

Jeśli wizja Rubio dla Partii Republikańskiej odzwierciedla tę, którą ma dla Wenezueli, to jej przyszłość wydaje się równie niepewna. Po początkowych oświadczeniach Trumpa, Rubio i Hegsetha, które przedstawiały przesłankę, że USA będą „rządzić" Wenezuelą po usunięciu Maduro, **chaotyczna konstrukcja** tego planu stała się oczywista, gdy minął szok i przerażenie po Operacji „Absolutne Postanowienie". Początkowe pozory, że USA przejmą kontrolę nad rządzeniem Wenezuelą, gwałtownie się zatrzymały zaledwie dzień po ich ogłoszeniu. W rozmowie z Georgem Stephanopoulosem z ABC News, Rubio

stwierdził, że USA nie będą formalnie rządzić Wenezuelą; zamiast tego będą kontynuować **morską blokadę** kraju, aby kontrolować jego eksport ropy. Z kolei wpływ gospodarczy tej blokady da USA **dźwignię**, aby zmusić rząd wenezuelski do działania zgodnie z politycznymi żądaniami USA. W efekcie plan Rubio dla Wenezueli to **kontynuowanie oblężenia** kraju z groźbą eskalującej interwencji militarnej, co wydaje się nieuniknione bardziej niż alternatywą.

> *Secretary of State Rubio: U.S. Will Coerce Venezuela With Oil Blockade, Not Govern It*
>
> *Secretary of State Marco Rubio said the U.S. will not formally "run" Venezuela but will use a military "quarantine" on oil exports to force political and economic concessions. Speaking on… pic.twitter.com/3M3VcI6Ax4*
>
> *— Drop Site (@DropSiteNews) January 4, 2026*

Rosnące prawdopodobieństwo dalszych działań militarnych podjętych przez USA przeciwko Wenezueli zostało zilustrowane przez gwałtownie pogarszające się perspektywy, jakie administracja Trumpa ma na swoją przyszłą dyplomację z pełniącą obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodríguez. Bezpośrednio po zaprzysiężeniu Rodríguez jako następczyni Maduro, Trump przekazał, jak rozmawiała ona z Rubio w sposób, który przedstawiał ją w światłocieniu uległym, gotowym ulec żądaniom USA. „Miała długą rozmowę z Marco i powiedziała: «Zrobimy, cokolwiek będziecie potrzebować»" – powiedział Trump reporterom w sobotę, podsumowując: „Myślę, że była dość łaskawa, ale tak naprawdę nie ma wyboru".

Jednak bezpośrednie uwagi Rodríguez, nie przefiltrowane przez pryzmat relacji administracji Trumpa z ich rozmów z nią, stanęły w wyraźnej opozycji do tego portretu. Podczas gdy Rodríguez stwierdziła, że Wenezuela jest gotowa stworzyć kooperacyjną relację z USA pod jej przywództwem, zażądała

uwolnienia Maduro i jego żony, charakteryzując USA jako imperialistycznego agresora.

https://twitter.com/SlavFreeSpirit/status/2007542368501919744
Kolejne uwagi Trumpa mało zrobiły, by podważyć charakterystykę USA przez Rodríguez, ponieważ jego ton wyraźnie odszedł daleko od pomyślnej perspektywy, którą początkowo oferował. Kiedy rozmawiał z reporterami na pokładzie Air Force One, zapytano go, czego potrzebuje od Rodríguez bezpośrednio po usunięciu Maduro. Trump zażądał, by Rodríguez zapewniła USA **całkowity dostęp** wewnątrz Wenezueli, stwierdzając: „Potrzebujemy całkowitego dostępu. Potrzebujemy dostępu do ropy i do innych rzeczy w ich kraju, które pozwolą nam odbudować ich kraj". Te oczekiwania idealnie zgadzają się z żądaniem Rubio, by Wenezuela uczyniła interes narodowy USA priorytetem numer jeden w przekształcaniu swojego rządu. Jeśli Rodríguez nie dostosuje się do tych żądań, Trump zagroził, że „będzie miała sytuację prawdopodobnie gorszą niż Maduro", wyjaśniając, że **dalsze ataki na Wenezuelę są rozważane**, jeśli rząd Rodríguez nie skapituluje przed wolą USA.

Jawne żądanie oddania kontroli nad wenezuelskim przemysłem naftowym w ręce USA przez Trumpa odsłania prawdziwe motywy stojące za jego decyzją o obaleniu Maduro. Podobnie jak w przypadku Iraku, gdzie sfabrykowane powiązania ze wspieraniem terroryzmu i rozwojem broni masowego rażenia zostały wykorzystane do usprawiedliwienia obalenia Saddama Husajna, oskarżenia o „narkoterroryzm" wysuwane przeciwko Maduro wydają się być niczym więcej niż narracją utkaną przez administrację Trumpa, by ukryć jej prawdziwe motywy. Podobnie jak w Iraku, kontrola nad zasobami naturalnymi, takimi jak ropa, której Wenezuela ma największe rezerwy na świecie, wydaje się siłą napędową stojącą za operacją USA mającą na celu obalenie Maduro.

Dalsze dowody tej sieci kłamstw zostały ujawnione w akcie oskarżenia wniesionym przeciwko Maduro do Sądu Okręgowego Stanów Zjednoczonych dla Południowego Dystryktu Nowego Jorku,

który **nie zawiera żadnych odniesień do fentanylu**, co czyni twierdzenia administracji Trumpa o tym, że narkotyk ten jest przemycany do USA z Wenezueli jako jeden z istotnych powodów obalenia Maduro, równoważnym z BMR, które administracja Busha twierdziła, że są rozwijane pod reżimem Saddama Husajna. Podobnie jak w przypadku Iraku, Rubio uczynił **błąd motywu „szerzenia demokracji”** w Wenezueli całkowicie oczywistym, kiedy zauważył, że jest za wcześnie, by dyskutować o przeprowadzeniu wyborów w kraju.

> *25 page indictment but no mention of fentanyl or stolen oil. Search it for yourself. https://t.co/rXjbd6usLH*
>
> *— Thomas Massie (@RepThomasMassie) January 3, 2026*

Kolejną paralelą między Irakiem a Wenezuelą jest to, w jaki sposób każdy z tych krajów stanowi element szerszej, nadrzędnej polityki zagranicznej mającej na celu szerszą zmianę reżimu w ich odpowiednich regionach świata. Według Trumpa, Wenezuela nie jest jedynym krajem stojącym w obliczu zagrożenia pełną siłą amerykańskiej armii zgodnie z doktryną wykutą przez Rubio. Tak jak Bush i Obama rozszerzyli Wojnę z Terroryzmem na Bliskim Wschodzie na Irak, Syrię, Libię i dalej, Trump rozszerzył groźbę interwencji USA na Karaiby w kierunku Kuby. „Myślę, że Kuba będzie czymś, o czym ostatecznie będziemy rozmawiać, ponieważ Kuba jest teraz upadającym narodem, bardzo źle upadającym narodem, a my chcemy pomóc ludziom” – stwierdził Trump, praktycznie czyniąc Kubę kolejnym celem wojen USA o zmianę reżimu. Rubio streścił ten pogląd w zwięzłym przekazie, pozostawiając niewiele wątpliwości, kiedy mówił do NBC News w programie *Meet The Press* na temat Kuby, mówiąc: „są w dużych tarapatach”.

Rubio, syn kubańskich imigrantów, na zawsze uczynił obalenie jej rządu swoją polityczną racją bytu. Sekretarz Stanu rozwinął uwagi Trumpa, charakteryzując Kubę jako naród odpowiedzialny za podtrzymywanie rządu Maduro. „Nie sądzę, by

była to jakakolwiek tajemnica, że nie jesteśmy wielkimi fanami reżimu kubańskiego, który, nawiasem mówiąc, podtrzymywał Maduro" – powiedział w *Meet the Press*. Rubio posunął się nawet do namalowania fantastycznego obrazu, że Maduro był strzeżony przez kubańskich ochroniarzy w momencie schwytania przez amerykańskie siły specjalne, twierdzenie to powtórzył sekretarz handlu Trumpa, Howard Lutnick. „Nie był strzeżony przez wenezuelskich ochroniarzy. Miał kubańskich ochroniarzy" – twierdził Rubio, oskarżając dalej, że kubańscy operatywni zostali postawieni na czele wewnętrznych machinacji wenezuelskiego wywiadu narodowego.

W okresie poprzedzającym podjęcie przez USA działań militarnych przeciwko Wenezueli, Kuba nie była jedynym krajem, który Rubio próbował wciągnąć jako stojący za reżimem Maduro. Żadna neokonserwatywna narracja nie byłaby kompletna bez próby wmieszania Iranu, co Rubio zrobił, twierdząc, jak reżim Maduro służył jako irańska marionetka, pozwalając Hezbollahi działać w kraju. Wyjaśniając swoją wizję przyszłości Wenezueli, Rubio stwierdził, że wykorzenienie obecności Hezbollahu w kraju jest kluczowe dla planów USA wobec tego kraju. „To bardzo proste, OK? W XXI wieku, pod rządami administracji Trumpa, nie będziemy mieli kraju takiego jak Wenezuela w naszej własnej półkuli, w sferze kontroli i na skrzyżowaniu dróg dla Hezbollahu, Iranu i każdego innego szkodliwego wpływu na świecie. To po prostu nie będzie istniało" – powiedział Rubio dla NBS News.

Wmieszanie Iranu w podtrzymywanie reżimu Maduro nosi znamiona wpływu syjonistycznego, który był u podstaw amerykańskiego neokonserwatyzmu od jego początków. Tę dynamikę podkreśliła pełniąca obowiązki prezydenta Wenezueli Delcy Rodriguez. Podczas wystąpienia transmitowanego w telewizji narodowej Rodriguez twierdziła: „Wenezuela jest ofiarą i celem ataku tej natury, który niewątpliwie ma syjonistyczne podteksty. To jest naprawdę haniebne". Uwagi Rodriguez podkreśliły ciągłą antysyjonistyczną pozycję przywództwa wenezuelskiego, która

była bezczelnie głoszona od dojścia wenezuelskiego rewolucjonisty Hugo Cháveza do prezydentury kraju w 1999 roku.

> *BREAKING Venezuela's Vice President Delcy Rodríguez blames Zionists for attacking the country and kidnapping Maduro.*
>
> *She declares that Venezuela refuses to be enslaved by Zionists. pic.twitter.com/zAqzQ0h4tb*
>
> *— Syrian Girl (@Partisangirl) January 3, 2026*

Operacja „Absolutne Postanowienie" (*Operation Absolute Resolve*) została rozpoczęta zaledwie kilka dni po piątej wizycie izraelskiego premiera Benjamina Netanjahu w USA na spotkanie z prezydentem Trumpem od czasu objęcia przez niego urzędu w styczniu 2025 roku. Ponad 2 dekady temu, 11 września 2002 roku, Netanjahu ujawnił skalę swojego wpływu na amerykańską politykę zagraniczną, kiedy zeznawał przed Kongresem, by zmusić kraj do inwazji na Irak. Obalenie Maduro, częściowo na podstawie bycia irańskim proxy, ma miejsce w atmosferze zintensyfikowanej presji Izraela na USA, by wznowić operacje militarne przeciwko Iranowi. Podczas najnowszej wizyty Netanjahu w USA, prezydent Trump powtórzył swoje stanowisko przeciwko rządowi irańskiemu. W następstwie Operacji „Absolutne Postanowienie", Netanjahu był jednym z pierwszych zagranicznych przywódców, którzy oklaskiwali administrację Trumpa za zmianę reżimu, prawdopodobnie postrzegając to jako zapowiedź amerykańskiego wsparcia dla obalenia rządu irańskiego, co uczynił swoim ostatecznym celem.

W oczach Marco Rubio i reszty establishmentu neokonserwatywnego, których ostateczne cele są nierozerwalnie związane z syjonizmem, Wenezuela jest punktem węzłowym dla ekspansywnej interwencjonistycznej polityki zagranicznej USA, która rozciąga się od Kuby do Iranu. Podczas gdy twierdzenia o zaangażowaniu reżimu wenezuelskiego w „narkoterroryzm" posłużyły jako początkowe pozory amerykańskiej interwencji

militarnej, retoryka po usunięciu Nicolása Maduro pokazuje, że neokonserwatywna polityka zagraniczna USA ożywiona pod przywództwem Rubio, którą można scharakteryzować jako **„Marco-Terroryzm”**, była jej prawdziwym motywem. Wenezuela wydaje się być niczym więcej niż **kamieniem milowym** w osiąganiu wpływu, jaki Rubio chce wywrzeć na globalną geopolitykę, od Ameryki Łacińskiej po Bliski Wschód. Dążąc do tego celu, Rubio nie tylko zamierza przekształcić globalny krajobraz polityczny. Chce także **zredefiniować podstawowe zasady Partii Republikańskiej** zgodnie ze swoją wizją świata. Robiąc to, neokonserwatyści nie tylko przejęli Wenezuelę, ale także **odzyskali kontrolę** nad amerykańskim konserwatywnym aparatem politycznym.

Zmiana reżimu i budowanie państwa wracają!



Tak jak miało to miejsce rankiem po „Wstrząsie i przerażeniu”, które zwiastowały początek wojny w Iraku, wielu teraz wiwatuje na cześć rajdu USA na Wenezuelę i porwania jej prezydenta, Nicolása Maduro. Przytłaczająca potęga militarna USA – i prawdopodobnie przekupieni wenezuelscy urzędnicy – zapewniły, że operacja była szybka i dramatyczna.

Powiedziano nam, że to nie była wojna. To była jedynie chirurgiczna operacja mająca na celu usunięcie kryminalnego

dyktatora i przywrócenie w kraju demokracji. Amerykańskie firmy naftowe wkrótce jeszcze bardziej się wzbogacą, eksploatując ogromne złoża ropy naftowej w tym kraju. Tym razem będzie inaczej!

Jeśli to wszystko brzmi znajomo, to dlatego, że jest to ta sama narracja, której używano za każdym razem, gdy USA rozpoczynały w tym stuleciu operację „zmiany reżimu".

Przysięgano, że wojna w Iraku będzie „spacerkiem po parku". Sceptyków wyśmiewano. Zaaranżowane zburzenie pomnika Saddama Husajna w Bagdadzie oznaczało triumf tej krótkiej amerykańskiej operacji wojskowej.

Obiecywano nam, że „wyzwolenie" Iraku będzie pierwszą kostką domina w nadchodzącej rewolucji na całym Bliskim Wschodzie. Zaledwie kilka tygodni po rozpoczęciu operacji, ówczesny prezydent George W. Bush wylądował na lotniskowcu z ogromnym transparentem „Misja wykonana" za plecami.

A potem wszystko się rozpadło. USA nie mogły „rządzić" Irakiem. Mogły używać jedynie brutalnej siły – i tortur – by stworzyć wrażenie, że wkrótce uda się osiągnąć przełom. Zwycięstwo było na wyciągnięcie ręki. Wystarczyło wysłać więcej żołnierzy i wydać trochę więcej pieniędzy.

Ale nic z tego nie zadziałało. Nic się nie udało.

Ostatecznie USA utopiły biliony dolarów w nieudanej operacji „budowania państwa" w Iraku, a zginęło ponad milion ludzi, w tym tysiące amerykańskich żołnierzy.

I oto znów zaczynamy.

Mimo że został wybrany na obietnicach „żadnych nowych wojen" i „żadnego budowania państw", prezydent Trump użył siły militarnej przeciwko Wenezueli, uprowadził prezydenta tego kraju i oświadczył, że od teraz to „my" będziemy nim rządzić.

Po operacji w Wenezueli prezydent Trump odbył własną

„zwycięską” rundę „Misja wykonana” na konferencji prasowej, gdzie ogłosił, że amerykańskie firmy naftowe powrócą do Wenezueli pod ochroną USA i że „tymczasowo” będziemy Wenezuelą „rządzić”.

„Firmy naftowe wydadzą pieniądze… my zostaniemy zwróceni koszty” – powiedział.

Ale to nie koniec.

Raid i porwanie prezydenta Wenezueli przez prezydenta Trumpa miały miejsce dokładnie w momencie, gdy premier Izraela Netanjahu opuszczał ten kraj. Według doniesień prasowych Netanjahu był w mieście, aby przekonać prezydenta Trumpa, by ponownie wysłał wojsko USA do Iranu. Izraelscy urzędnicy otwarcie stwierdzili, że operacja USA w Wenezueli to rozgrzewka przed kolejną rundą amerykańskiej „zmiany reżimu” – w Iranie.

Podżegający do wojny senator USA Lindsey Graham zaczął występować w programach informacyjnych telewizji, nawołując prezydenta Trumpa, by kontynuował na Kubie, a potem w Iranie. Prezydent Trump zdawał się zgadzać, stwierdzając: „Musimy to zrobić ponownie. My też możemy to zrobić ponownie. Nikt nie może nas powstrzymać”.

Wenezuela była po prostu kolejną operacją neokonów. Najpierw pojawia się propaganda demonizująca kraj i jego przywódców. Potem następuje szczęk bronią i groźby wojny. Operacja zostaje rozpoczęta, a „cele” są szybko osiągane. Przynajmniej tak twierdzą. Ale potem wszystko się rozpada. My stajemy się biedniejsi, podczas gdy interesy specjalne się bogacą. A ci, których twierdzimy, że wyzwalamy, cierpią gorzej niż pod poprzednim reżimem.

Czy kiedykolwiek się nauczymy?

Szwajcarskie władze zamrażają aktywa powiązane z wenezuelskim Maduro po jego zatrzymaniu przez USA



Po aresztowaniu Maduro w Caracas przez siły amerykańskie i jego późniejszym transferze do Stanów Zjednoczonych, szwajcarskie władze nałożyły środek ostrożnościowy zaprojektowany, aby zapobiec wywiezieniu z kraju jakichkolwiek nielegalnie nabytych aktywów.

Zarządzenie jest natychmiast skuteczne i ważne przez cztery lata. Nie jest jasne, ile warte są te aktywa.

Rząd szwajcarski stwierdził, że sytuacja w Wenezueli jest niestabilna, z szerokim spektrum możliwych wydarzeń w nadchodzących tygodniach.

Berno dodało, że bacznie obserwuje wydarzenia, wzywa do umiaru i deeskalacji oraz jest gotowe do zaoferowania swoich dobrych usług dla osiągnięcia pokojowego rezultatu.

„Szwajcaria wzywa do deeskalacji, powściągliwości i przestrzegania prawa międzynarodowego, w tym zakazu użycia siły i zasady poszanowania integralności terytorialnej” – powiedział Szwajcarski Federalny Departament Spraw

Zagranicznych w oświadczeniu na X.

Decyzja opiera się na Federalnej Ustawie o Zamrożeniu i Zwrocie Nielegalnych Aktywów Posiadanych przez Zagraniczne Osoby Pełniące Funkcje Publiczne.

Nie wpływa na obecnych członków reżimu wenezuelskiego.

„Jeśli przyszłe postępowania prawne ujawnią, że fundusze zostały nabyte nielegalnie, Szwajcaria dołoży starań, aby skorzystał na tym naród wenezuelski" – powiedziały władze szwajcarskie.

Jak twierdzą urzędnicy, nie jest to poparcie dla amerykańskiej operacji wojskowej, lecz uznanie utraty władzy, co teraz pozwala krajowi na wszczęcie postępowania o pomoc prawną w celu odzyskania zamrożonych aktywów.

Zamrożenie aktywów jest dodatkiem do sankcji nałożonych na Caracas od 2018 roku na mocy Ustawy o Embargu.

Wcześniejsze działania

W grudniu amerykański Departament Skarbu nałożył sankcje na kilku członków rodziny i współpracowników rodziny Maduro-Flores.

W rezultacie wszystkie nieruchomości i aktywa należące do wskazanych osób, które znajdują się w Stanach Zjednoczonych lub są kontrolowane przez osoby amerykańskie, zostały zamrożone.

„Skarb nałożył sankcje na osoby podtrzymujące bandyckie narkopaństwo Nicolása Maduro. Nie pozwolimy, by Wenezuela kontynuowała zalewanie naszego narodu śmiercionośnymi narkotykami" – powiedział sekretarz skarbu Scott Bessent w komunikacie prasowym.

„Maduro i jego przestępczy wspólnicy zagrażają pokojowi i

stabilności naszej półkuli. Administracja Trumpa będzie kontynuować namierzanie sieci, które podtrzymują jego nielegitymowaną dyktaturę".

Na przestrzeni lat Waszyngton wdrożył szerokie sankcje wobec banku centralnego Wenezueli, dostępu rządu Maduro do amerykańskich rynków finansowych oraz państwowej firmy naftowej PDVSA.

Inni również wdrożyli zamrożenie aktywów, sankcje i embarga na wenezuelskich urzędników powiązanych z reżimem Maduro i inne osoby, w tym Unia Europejska, Kanada i Meksyk.

Podczas gdy Szwajcaria już nałożyła sankcje na Caracas, jak dotąd jest to jedyny naród, który ogłosił zamrożenie aktywów po zatrzymaniu Maduro i jego żony, Cilii Flores, przez Stany Zjednoczone.

Kontekst szwajcarski

Od lat szwajcarski sektor bankowy był kluczowym miejscem dla przywódców politycznych i osób wysokiego ryzyka do przechowywania ich bogactwa.

Jest to atrakcyjna lokalizacja ze względu na solidne podstawy bankowe, ogromny przemysł zarządzania majątkiem i stabilność polityczną.

Berno pojawiało się również w dziennikarstwie śledczym, przeciekach i raportach organizacji watchdog.

W 2022 roku, na przykład, ujawnione dane klientów Credit Suisse uwidoczniły konta bankowe powiązane z osobami objętymi sankcjami, skorumpowanymi urzędnikami i klientami zaangażowanymi w nielegalne działania.

Szwajcarski regulator finansowy FINMA wszczął dochodzenie w sprawie wycieku i niedociągnięć w zakresie zgodności.